

Dlaczego Józef Wittlin nie dostał Nagrody Nobla? Przecież mu się należała.

Zgadzam się z panią w stu procentach. „Sól ziemi” rzeczywiście mogła dawać nadzieję na Nobla. Ta powieść - epopeja na temat I wojny światowej, którą Wittlin ukazuje i komentuje w kontekście metafizycznego problemu zła - ukazała się w 1935 roku i natychmiast zdobyła wielką popularność, zarówno wśród krytyków, jak i czytelników. Przed wojną przetłumaczono ją na 9 języków europejskich, w tym te noblowsko ważne: szwedzki, francuski, niemiecki. Były więc wszelkie powody, by autor otrzymał to najważniejsze literackie wyróżnienie. Możemy tylko domniemywać, dlaczego tak się nie stało. Prawdopodobnie dlatego, że Wittlin zapowiedział ją jako pierwszą część planowanej trylogii, zatytułowanej „Powieść o cierpliwym piechurze”. A Nagrodę Nobla dostają tylko dzieła w pełni ukończone. I to pewnie zaważyło na losach tej powieści.

W takim razie, z jakiego powodu Wittlin nie dokończył trylogii?

Przypuszczam, że główną przyczyną była sytuacja pisarza w czasie II wojny światowej. Wiązała się ona najpierw z jego wyjazdem do Francji, a potem z ucieczką przez Hiszpanię i Portugalię do Stanów Zjednoczonych. Do tego dochodziły czynniki prozaiczne, czyli konieczność odnalezienia się w nowym środowisku. By utrzymać siebie i rodzinę, musiał oddawać się różnym zajęciom, takim jak nagrywanie audycji dla Radia Wolna Europa czy pisanie bieżących tekstów dla prasy emigracyjnej. Trudno w tych warunkach oddawać się twórczości literackiej - choć o ukończeniu trylogii marzył Wittlin do końca życia.

A czy na to mogły mieć wpływ wydarzenia, do jakich doszło na statku płynącym do Ameryki? Podobno nadbagaż, który posiadał Wittlin, sprawił, że szkice do kolejnych części powieści zostały wyrzucone za burtę przez przypadkowego marynarza.

Tę historię przytacza w swojej wspomnieniowej książce osoba bardzo wiarygodna, bo córka pisarza, Elżbieta Wittlin-Lipton. Píše, że kiedy wsiedali na statek, ktoś z pracowników portowych wyrzucił do wody walizkę, akurat tę, w której znajdowały się rękopisy drugiego tomu. To jest prawdopodobne, że prace nad kolejną częścią były już daleko posunięte, gdyż Wittlin w latach 30. systematycznie zbierał materiały związane z I wojną światową. Wykorzystał je w „Soli ziemi”, ale niektóre zostawił sobie do następnych tomów. Wiedział już

– Józef Wittlin pisze o tym, co dzieje się z nami w obliczu cudzego cierpienia, jak się w takiej sytuacji sprawdzamy i jak odpowiadamy sami sobie na fundamentalne pytania dotyczące moralności
– mówi prof. Katarzyna Szewczyk-Haake

Eliza Tropke

W dobie wojny w Ukrainie Wittlin ma nam wiele do powiedzenia



Józef Wittlin w towarzystwie Zofii Nałkowskiej (po lewej) i Kazimierzy Iłkiewiczówny

mniej więcej, co dalej stanie się z bohaterami, bo o tym wspominał w swojej korespondencji. Jedyny ukończony fragment II tomu, pt. „Zdrowa śmierć” ukazał się na łamach paryskiej „Kultury” długo po wojnie, w 1972 r.

Teraz jest przedrukowywany w najnowszym wydaniu „Soli ziemi”, przygotowanym przez Instytut Literatury. Podczas lektury tej książki trudno uwolnić się od wrażenia, że cała powieść jest prześlągnięta głębokim pacyfizmem autora. Czy wiąże się to z tym, że Wittlin uczestniczył w I wojnie światowej?

Nie miał on większego doświadczenia frontowego, ponieważ, kiedy został wcielony do armii austro-węgierskiej, bardzo poważnie zapadł na zdrowiu. Z tego powodu nie walczył. Ale był tłumaczem jeńców włoskich i w ten sposób poznawał okropności, jakie były udziałem żołnierzy po obu stronach frontu. Natomiast momentem, gdy zrozumiał z przeraźliwą jasnością, czym jest wojna widziana z bliska, przed którą nie ma ucieczki i która jest osaczającym człowieka koszmarem, były polsko-ukraińskie walki, jakie wybuchły w 1918 roku we Lwowie. To doświadczenie

znalazło wyraz we wstrząsającym tomie poezji, zatytułowanym „Hymny”. W tych wierszach Wittlin pisał o tym, czym jest wojna dla jednostki, jak bardzo ją kaleczy, wyjął, upośledza. Jednocześnie wskazywał, że wojna pojawia się w dziejach z zaskakującą regularnością, co jego zdaniem wynika z ludzkiej natury, z ludzkiej skłonności do czynienia zła.

Antologię tych wierszy zamieściła pani w swojej książce „Moralna strona ludzkiego bytu. O twórczości Józefa Wittlina”. Czy w omawianych tu utworach dostrzega pani iro-

nię w stosunku do tych, którzy wywołują wojnę?

Wittlin jest wytrawnym ironistą, który potrafi ten zabieg literacki stosować niezwykle umiejętnie. Użyta przez niego ironia pełni różne funkcje, dlatego pani pytanie nie jest pytaniem łatwym. Z pewnością Wittlin traktuje z ironią, ale i ze współczuciem, wszystkich ludzi, którzy na skutek własnej naiwności czy niewiedzy stają się ofiarami biegu wypadków; władców pytałby Wittlin chyba raczej o poczucie odpowiedzialności za to, co gotują swoim poddanym. Ironię w stosunku głównego bohatera „Soli ziemi”, niepi-

śmiennego Hucuła, Piotra Niewiadomskiego, widać znakomicie w tych fragmentach, kiedy rozmyśla on o cesarzu. Prosty sposób pojmowania świata każe mu traktować władcę na równi z Bogiem, panem życia i śmierci. Wittlin chce nam pokazać, do czego potrafi doprowadzić taka relacja, jak niebezpieczna jest w istocie dla nieszczęsnego Piotra i każdego, kto jest mu podobny i kto ziemską władzę postrzega w kategoriach absolutu. Łatwo, zbyt łatwo przychodzi mu bowiem zgodzić się w tej sytuacji na oddanie życia na froncie. Zrazem - te same sceny służą bardzo ironicznej charakterystyce władzy w ogóle, wszystkich mechanizmów społecznych, które rządzący wszystkich czasów uruchamiają, by taką iluzję własnej wszechmocy roztoczyć nad tymi, którymi władają. Ale można też spojrzeć na powieściowego Franciszka Józefa z drugiej strony. Jest taki moment w prologu, kiedy cesarz stoi nad protokołem dotyczącym wybuchu wojny i ma go podpisać. Waha się, choć wszyscy generałowie nie mogą się doczekać, kiedy to się stanie. On spogląda na nich i pyta, czy kiedyś już widzieli wojnę? Bo on - tak, i dlatego trudno jest mu podjąć decyzję. To jest druga prawda o cesarzu, która jest w tej książce podana. Prawda o człowieku, który już wie, że nie zawróci biegu historii, ale też ma paraliżującą świadomość okropności, jakie czają się tuż za progiem.

To jest jeden z najmocniejszych fragmentów powieści, świadczący o wyjątkowym kunszcie pisarza. Czy właśnie ten kunszt docenili Skamandryci, zapraszając go do swojego grona?

Wittlin był z poetami Skamandra związany wielorako, poczynając od więzi towarzyskich. Kiedy zamieszkał w Warszawie, był już rozpoznawalny jako autor wybitnego tomu poezji, a także ceniony recenzent książkowy i teatralny. Publikował na łamach „Wiadomości Literackich”, które były polem działania części Skamandrytów. Przyjaźnił się z Kazimierzem Wierzyńskim (poznany osobście jeszcze w czasach lwowskich Wittlina) i Janem Lechoniem. Głęboką i serdeczną relację miał również z Julianem Tuwimem i niezwykle wysoko cenił jego poezję: pisał, że jest ona dowodem na istnienie Boga. Co ciekawe, w relacjach z innymi pisarzami nie ujawniał Wittlin - naturalnych w jakimś sensie - uczuć zazdrości czy zawiści o ich umiejętności i talenty. Zresztą publicznie Wittlin z reguły wypowiadał się o ludziach dobrze. Sam śmiał się

z siebie, że w związku z tym nie jest najlepszym recenzentem teatralnym, bo nie lubi krytykować innych. Zarazem polemistą był świetnym, choć nie miał w zwyczaju atakować agresywnie swoich przeciwników.

Recenzje teatralne, książkowe znalazły się, obok esejów i różnego rodzaju innych tekstów, w dwóch tomach „Orfeusza w piekle XX wieku”. Dlaczego ta, opracowana przez panią książka, jest tak cenna dla polskiej kultury?

Powodów jest kilka. Esej jest piękną formą literacką, która daje piszącemu swobodę wyboru tematu, jest zatem atrakcyjny, bo często - jak to jest właśnie u Wittlina - przynosi rozmyślenia dotyczące bardzo szerokiej i często niespodziewanej gamy problemów. Wymaga od swego autora jednocześnie niezwyklej sprawności intelektualnej i znakomitego pióra. A te dwie cechy Wittlin posiadał. Rozpiętość

tematyczna jego esejów jest zdumiewająco bogata, a przy lekturze każdego z nich czytelnik przekonuje się, że to, co ma on do powiedzenia, jest często nie tylko nieoczekiwane, ale też oparte na ogromnej erudycji i wnikliwej znajomości przedmiotu. Jednocześnie autor posiada odwagę wyrażania własnego poglądu i robi to za pomocą wspaniałej polszczyzny, pięknego stylu, dzięki któremu bywa ironiczny, melancholijny, elegijny, ale też dowcipny. Teksty te należy czytać powoli, bo dają one do myślenia, wpadają w nas, sprawiając zarazem przyjemność intelektualną.

Oprócz „Orfeusza w piekle XX wieku” opracowała pani krytycznie także „Teksty rozproszone”, których drugi tom właśnie ukazuje się nakładem Instytutu Literatury. Co się znalazło w tej obszernej publikacji?

Zacznijmy od tego, że „Orfeusza w piekle XX wieku” wydał Wittlin dzięki staraniom Jerzego Giedroycia, który sprawił, że dzieło to ukazało się w Paryżu w 1963 roku. Znalazły się w nim teksty, które Wittlin sam wybrał. Trzeba jednak pamiętać, że przebywał on w czasie redagowania „Orfeusza...” w Stanach Zjednoczonych i nie do wszystkich swoich dawnych tekstów miał fizycznie dostęp. Z kolei część esejów napisanych już w Ameryce uważał chyba za tak świeżej daty, że nie chciał pokazywać ich odbiorcom ponownie w krótkim odstępie czasu. Kiedy pojawiła się możliwość wydania kolejnych dzieł Wittlina, postanowiłam sięgnąć po te teksty rozproszone i zebrać je w jednym miejscu. Duża część z nich była wcześniej przedrukowywana w dwóch wydaniach książkowych, przygotowanych po 1989 r. Dołożyłam do tego kilkadziesiąt tekstów, które nigdy nie ujrzały światła dziennego po pierwodruku w prasie międzywojennej i emigracyjnej. Te eseje dają wgląd w kilka słabiej rozpoznawalnych środowisk, z którymi Wittlin był związany. Dotyczy to na przykład jego współpracy w Nowym Jorku z czasopismem „Our Tribune - Nasza Trybuna. Pismo Żydów Polskich”. Na jego ła-

mach ogłaszano rozmowy z Wittlinem (przedstawiają go, nota bene, jako kandydata Polski do Nagrody Nobla), a także jego artykuły. Warto wspomnieć, że nakładem „Naszej Trybuny” ukazał się w 1945 roku tom wierszy poetów getta warszawskiego, do którego Wittlin napisał przedmowę. Także i ona znalazła się w II tomie „Tekstów rozproszonych”.

Czy to jest już całość twórczości Józefa Wittlina?

Należałoby jeszcze wydać w krytycznym opracowaniu jego poezję. Cieszy mnie, że wydawca tej wittlinowskiej serii, czyli Instytut Literatury, ma takie zamierzenia.

To ważne, bo tak wybitny pisarz jak Józef Wittlin nie jest wciąż zbyt popularny. Zastanawiam się, dlaczego tak się dzieje?

To problem większości pisarzy emigrantów, którzy są słabo obecni we współczesnej świadomości literackiej - co absolutnie nie oddaje sprawiedliwości ich faktycznym dokonaniom. Lektura „Orfeusza w piekle XX wieku”, jak i „Tekstów rozproszonych”, jasno uzmysławia, jak prężne były środowiska pisarzy emigracyjnych. Ci ludzie, często już niemłodzi, musieli rozpocząć życie w całkiem nowym

środowisku, niejednokrotnie wypaleni emocjonalnie. Martwili się o los swoich rodzin i to nie tylko bliskich, którzy im towarzyszyli, ale też tych, którzy zostali w okupowanej Polsce, a później w rządowym przez komunistów kraju. Ale mimo wszystko znajdowali w sobie siłę, by tworzyć wolną, niepodległą, niezależną kulturę polską. Wittlin, tak jak wielu innych emigracyjnych pisarzy, został przez ówczesne władze w Polsce na kilka dziesięcioleci skutecznie wymazany ze świadomości czytelników. Warto go przypomnieć, bo jest to jeden ze zdumiewająco aktualnych twórców.

Na czym polega dziś jego aktualność?

Jej istota polega na tym, że potrafił patrzeć na świat kategoriami ogólnymi, uniwersalnymi, zajmując się wielkimi problemami ludzkiej egzystencji. Interesowało go choćby to, skąd bierze się w człowieku tyle zła? Obecna edycja jego dzieł zbiegła się z wybuchem wojny w Ukrainie, a on pisze dokładnie o tym, co dzieje się z nami w obliczu cudzego cierpienia, jak się w takiej sytuacji sprawdzamy i jak odpowiadamy sami sobie na fundamentalne pytania dotyczące moralności. Wittlin jest pisarzem,

który od początku do końca swojej twórczości, oświecał te pytania i odpowiadał na nie w sposób nienachalny i wyjątkowo uczciwy. Dlatego dzisiaj ma nam naprawdę wiele do powiedzenia.

CV



FOT. I.K.E. AMU.EDU.PL

Katarzyna Szewczyk-Haake jest dr hab. literaturoznawstwa, pracownikiem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i autorką kilku książek historyczno-literackich. Nakładem Instytutu Literatury ukazała się jej „Moralna strona ludzkiego bytu. O twórczości Józefa Wittlina”. Opracowała także krytycznie dwa tomy „Orfeusza w piekle XX wieku” i „Teksty rozproszone” Józefa Wittlina, które razem z „Solą ziemi” znalazły się w Kanonie Polskim, tworzonym przez Instytut Literatury.

*TEKSTY WITTLINA NALEŻY
CZYTAĆ POWOLI, BO DAJĄ ONE
DO MYŚLENIA, WPADAJĄ W NAS,
SPRAWIAJĄC ZARAZEM PRZYJEM-
NOŚĆ INTELEKTUALNĄ*